Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 28 grudnia 1910 Nr. 298

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi - przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KOPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń 1911 r.

Wiceprezes Koła polskiego p. Stapiński

o sytuacyi politycznej.

Korzystając z pobytu przywódcy ludowców i wiceprezesa Koła polskiego, p. Stapińskiego w Krakowie — redakcya „Nowin" wysłała doń swego sprawozdawcę w celu wywiadu w sprawie sytuacyi politycznej. Redakcyi chodziło przedewszystkiem o wyjaśnienie, jak należy interpretować onegdajszą uchwałę Wydziału Rady Naczelnej P. S. L., iż

„wskazane jest nawiązanie przez posłów P. S. L. *rokowań* celem doprowadzenia do *przymierza żywiołów demokratycznych w Kole polskiem.* Posłom parlamentarnym P. S. L. pozostawia się wolną rękę w wyborze dróg i środków działania w tej sprawie".

Oczywiście znalezienie jakiegoś *modus vivendi* między grupami demokratycznemi — miałoby dla sytuacyi Koła wobec rządu, oraz dla stosunków w kraju wielce doniosłe znaczenie. Otóż sprawozdawca „Nowin" na wstępie wywiadu zwrócił się do p. Stapińskiego z pytaniem:

— Czy rada naczelna stronnictwa ludowców, podejmując wiadomą uchwałę, pragnie zapośredniczyć zbliżenie się wszystkich grup demokratycznych w Kole polskiem?

— Tak jest — odpowiedział prezes klubu ludowców. Wobec akcyi konserwatystów chodzi nam o porozumienie się wszystkich grup demokratycznych, a więc demokracyi bezprzymiotnikowej, demokracyi narodowej i ludowców — oraz o wciągnięcie w to przymierze grupy posła Kozłowskiego, który przecie też odżegnuje się od konserwatyzmu i uważa się sam za posła ludowego. Aby tę akcyę zapoczątkować, zamierzam, mając po temu upoważnienie ze strony rady naczelnej stronnictwa ludowego, zainicyować konferencyę posłów demokratycznych z prezydentem Leo na czele — z posłami ludowemi.

— Kiedy i gdzie nastąpi ta konferencya?

— W Krakowie i to w najbliższych dniach — niewątpliwie jeszcze w bieżącym tygodniu.

— Wszystkie dzienniki doniosły o rokowaniach posłów ludowych z posłami stronnictwa narodowo-demokratycznego. Jak się ta sprawa faktycznie przedstawia?

— Wspomniane konferencye odbyły się istotnie w Wiedniu i miały pomyślny przebieg — ale *formalne* rokowania urwały się z tego powodu, że lwowski zarząd stronnictwa nie zatwierdził układu, jaki przyszedł już do skutku między delegatami obu klubów stronnictwa.

— Pan prezes położył nacisk na słowie „formalne". Czy należy z tego wnioskować, że wszelkie nici jeszcze nie zostały zerwane i że układy między oboma klubami mogą być ponownie podjęte, co z pewnością leży w interesie kraju.

— Tak jest. Mam nadzieję, że stronnictwo wszechpolskie wobec postępowania konserwatystów dojdzie do przekonania, że nie powinno się na nich oglądać, lecz współdziałać z całym obozem demokratycznym.

— A teraz z kolei pozwoli pan prezes, że zapytam: jaki, zdaniem pana, obrót weźmie przesilenie gabinetowe?

— Wszystko zależy od przebiegu wypadków w Pradze. Jeżeli między Niemcami i Czechami w Pradze dojdzie do jakiegoś *modus vivendi,* bar. Bienerth obejmie misyę utworzenia gabinetu. Jeźli jednak stosunki w Pradze nie ułożą się pomyślnie, w takim razie sądzę, że bar. Bienerth usunie się zupełnie od rządów, bo wobec wielkich zadań, jakie widzi przed rządem i parlamentem, nie chciałby zapewne przewodniczyć gabinetowi, nie mającemu oparcia o parlament.

— Któż w takim razie stanąłby na czele gabinetu?

— Przypuszczam, że w takim razie baron Gautsch objąłby ster prowizorycznego ministerstwa.

— Wracam jeszcze do Koła polskiego. Przypuściwszy, że rokowania niemiecko-czeskie w Pradze doprowadzą do ugody, że zatem w następstwie przyjdzie do utworzenia parlamentarnego gabinetu z bar. Bienerthem na czele, którzy z Polaków otrzymają teki ministeryalne? Zgodny głos opinii desygnuje prezesa Głąbińskiego do gabinetu. Wszystkie główne stanowiska polskie w Wiedniu będą przeto musiały być inaczej obsadzone. Doniesiono, że klub ludowców uchwalił domagać się udziału w akcyi politycznej na całej linii sytuacyjnej?

— Klub ludowców jest najliczniejszym klubem w Kole polskiem — i dlatego żądamy, aby nas nie pominięto przy obsadzeniu kierowniczych stanowisk. — W gabinecie parlamentarnym oczywiście Polakom należą się teki... Pożądanem byłoby, aby prezes Głąbiński — i to jest również wyraźnem życzeniem ludowców — otrzymał tekę skarbu. Całe Koło polskie powinno go w tej mierze solidarnie poprzeć, bo teka skarbu, najważniejsza teka powinna pozostać w rękach Polaków. W razie ustąpienia p. Głąbińskiego z prezesury Koła, stanowisko to należałoby się ludowcom.

— Podobno sam pan prezes aspiruje do tej godności, jak kilka dzienników doniosło?

— Tak jest. Ale ta kwestya jest jeszcze otwarta. Na wypadek, gdyby to stanowisko nie przypadło ludowcom, żądamy teki ministra robót publicznych dla p. Kędziora, ewentualnie godność ministra rodaka dla p. Stefczyka.

P. Stapiński oświadczył wreszcie, że w sprawie kanałów, w ocenieniu której posłowie chłopi z Olszewskim na czele różnili się wielce od posłów reprezentujących inteligencyę jak p. Kędzior, udało mu się znaleźć formułę i doprowadzić oba poglądy do wspólnego mianownika. Przyczyni się to niewątpliwie do wzmocnienia stronnictwa. — Wzmocnienie to tem bardziej jest pożądane, że p. Stapiński przewiduje rozpoczęcie na nowo walki z ludowcami ze strony obozu klerykalnego i ze strony konserwatystów.

* * *

Wywody pos. Stapińskiego niewątpliwie zwrócą powszechną uwagę. Najbardziej zainteresuje zapowiedź bliskiej **konferencyi posłów ludowych z demokratami** w Krakowie. Gdyby jeszcze między narodowymi demokratami a ludowcami przyszło do pewnego porozumienia (które jest przedewszystkiem dlatego trudne, że oba stronnictwa mają wspólny teren pracy i rywalizacyi na wsi) — niewątpliwie kraj na tem by skorzystał. Współdziałanie w takiej akcyi ugodowej, któraby mogła doprowadzić do konsolidacyi całego obozu demokratycznego w kraju, uważamy za rzecz godną zabiegów i trudu.

Co się tyczy poglądów p. Stapińskiego na obsadzenie kierowniczych polskich stanowisk w Wiedniu, oczywiście są to kombinacye i życzenia, których urzeczywistnienie zależy nie tylko od woli większości Koła... Zgoła za nieprawdopodobne uważamy objęcie w obecnej chwili prezesury Koła przez p. Stapińskiego.

Wywody przywódcy ludowców nie będzie od rzeczy zestawić z poglądami prezesa Koła polskiego na sytucyę.

Dr Głąbiński o sytuacyi.

„Słowo Polskie" ogłosiło onegdaj wywiad o kombinacyach ministeryalnych z prezesem Koła polskiego drem Głąbińskim.

Dr Głąbiński oświadczył, że bar. Bienerth nie otrzymał dotąd formalnego polecenia utworzenia nowego gabinetu.

„Pogłoski — mówił prezes Koła — które się pojawiły w dziennikach o tych lub o owych osobistościach są dowolnemi kombinacyami dziennikarskiemi i ubolewać nad tem należy, że w prasie wiedeńskiej i polskiej występują coraz to nowe nazwiska bez wiedzy odnośnych osób. Zaznaczyć dalej muszę, że dawniejsza polityka z czasów Becka co do wyznaczania ministrów z łona stronnictw — została zaniechana. Stronnictwa nie będą wyznaczały ministrów, albowiem monarcha zastrzegł sobie sam wykonywanie tego prawa konstytucyjnego dla siebie. Najprawdopodobniej bar. Bienerth będzie wyznaczony do utworzenia nowego ministerstwa po Nowym Roku.

Gwoli lepszej oryentacyi czytelników przypominamy, że Koło polskie liczy obecnie ogółem 70 członków. Grupa narodowo-demokratyczna liczy 16 członków, a idą z nią ręka w rękę stronnicy Stojałowskiego w liczbie 6. „Centrum" Kozłowskiego liczy 6 członków, konserwatyści 8, demokraci (łącznie z Battaglią, Germanem i ks. Kopycińskim) 12 członków. Ludowcy liczą 19 członków



Antonina Ogińska-Szenderowiczowa
zastrzelona we Lwowie artystka teatru miejskiego. (Patrz artykuł).

Zamordowanie aktorki

we Lwowie.

Wstrząsające wrażenie. — Trup ofiary w mieszkaniu kawalerskiem. — Zeznania mordercy. Archiwum miłosne. — Wąsy i peruka. — Morderstwo z miłości. — Kim był Lewicki.

Fakt morderstwa na tle miłosnem, spełnionego przez akademika Kazimierza Lewickiego na artystce teatru lwowskiego Antoninie Ogińskiej-Szenderowiczowej, żonie dziennikarza i współwłaściciela „Wieku Nowego" — niezmiernie poruszył lwowską opinię publiczną.

Morderstwo, dokonane trzema wystrzałami z browninga, nastąpiło w mieszkaniu kawalerskiem Lewickiego. Mieszkanie składa się z salonu i z sypialni, elegancko umeblowanej, a mieści się w domu przy ul. Zimorowicza. Ś. p. Antonina Ogińska udała się tam w piątek o godz. 9 zrana, a morderstwo nastąpiło około godz. 11. Gdy policya, zaalarmowana niepewną wieścią wysłałala komisyę, drzwi mieszkania zastano zamknięte i trzeba było je wyłamać. Komisya przeszła przez salonik, gdzie na fotelu leżały części ubrania kobiecego i zwróciła swe kroki ku sypialni. Po odchyleniu kotary, ujrzano nie wielki pokój, rozkosznie umeblowany; po prawej jego stronie, obok ściany, stało łóżko, nad którem zwisało zwyczajne dość duże narzędzie chirurgiczne, obok łóżka od strony głowy mieściła się elegancka szafka nocna. Widok, jaki uderzył oczy komisyi, rozjaśnił odrazu straszną prawdę: morderstwo było faktem.

Trup zamordowanej.

Na poprzek rozrzuconej pościeli, na łóżku, leżał pławiący się we krwi trup p. Szenderowiczowej. Włosy w nieładzie, oczy otwarte i postawione w słup, usta lekko odchylone; głowa i tułów leżały na pościeli, podczas gdy rozkrzyżowane ręce i nogi opuszczały się ku podłodze; zamordowana odziana była tylko w bieliznę nieuporządkowaną. Na prawej nodze widniała, jak gdyby świeżo ubrana pończocha. Na prawej skroni, piersi i podbrzuszu czerniła się skrzepła krew, cała pościel, obok zwłok, była też we krwi. Na fotelu obok łóżka, leżało w nieładzie ubranie zamordowanej.

Aresztowanie mordercy.

Wobec skonstatowania morderstwa, komisarz p. Pisarski pozostał na straży miejsca zbrodni, czekając na przybycie komisyi sądowo-lekarskiej, kom. p. Smołka pojechał z relacyą o fakcie do dyrektora policyi dra Reinlandera, zawiadomiono o wypadku komisaryat miejski, sąd, prokuratoryę i namiestnictwo, zaś komisarz p. Kwiatkowski udał się na poszukiwanie mordercy. Przedewszystkiem udał się do mieszkania pp. Lewickich tj. matki i braci zbrodniarza, jednakowoż mordercy tam nie zastał, natomiast dowiedział się, że pp. Lewiecy wraz z poszukiwanym Kazimierzem pojechali do „Zakładu nerwowo chorych" dra Świątkowskiego.

Kom. p. Kwiatkowski udał się tedy karetką do Zakładu dra Świątkowskiego, gdzie rzeczywiście znalazł wszystkich pp. Lewickich. Tam nastąpiło też natychmiast aresztowanie mordercy. Tymczasem sądowo-lekarska komisya stwierdziła, że p. Szenderowiczowa została zamordowana 3 wy-



Pocięte zwłoki szwaczki Lucyi Weiss, znalezione w koszu bielizny. Według policyjnej fotografii, sporządzonej w dwie godziny po odkryciu zbrodni. (Patrz artykuł).

strzałami z browningu, z których jeden trafił ją w prawą skroń, drugi w lewą pierś, a trzeci w podbrzusze. Wszystkie rany były śmiertelne.

Archiwum miłosne.

Komisya sądowo-lekarska zakwestyonowała cały szereg fotografii różnych osób i osóbek, oraz nader liczną dość skandaliczną i wielce kompromitującą korespondencyę. Między innymi listami, znaleziono też list od zamordowanej z doniesieniem, że nie może przyjść do Lewickiego na schadzkę o godz. 11, jak on żąda, lecz o godz. wpół do 10-ej przed południem. Komisya listy i fotografie, oraz rzeczy zamordowanej zabrała, trupa odstawila do Instytutu med. sądowej, a mieszkanie zamknęła i opieczętowała.

Tajemnicza peruka, broda i wąsy.

Komisya znalazła w mieszkaniu mordercy i zabrała też czarną perukę, czarną przyprawną brodę i takież wąsy. W jakim celu rzeczy te miał morderca u siebie, nie wiadomo. Po mieście kursują na ten temat najrozmaitsze przypuszczenia i domysły.

Zeznania mordercy.

Przy przesłuchaniu Lewicki przyznał się do morderstwa. Opowiadał, że z zamordowaną już od trzech lat utrzymywał stosunek miłosny, że pragnął się z nią połączyć węzłem małżeńskim i w tym celu we wtorek udał się do p. Szendorowicza, żądając od niego, aby rozwiódł się z żoną i jemu ją odstąpił. Jak Lewicki opowiada, p. Szenderowicz kazał mu przyjść za 4 dni po odpowiedź. Lewicki przyszedł tedy do pp. Szenderowiczów we czwartek wieczorem i usłyszał odpowiedź odmowną, a nadto zakaz widywania się z p. Szenderowiczową.

Wobec tego oboje postanowili skończyć samobójstwem. Mianowicie Szenderowiczowa przyszła w piątek o 9 i pół rano do Lewickiego i tam uradzili, że on zastrzeli naprzód ją, a następnie siebie. Lewicki zastrzelił ukochaną, ale, na widok jej trupa, zabrakło mu sił do odebrania sobie życia, ubrał się tedy, zamknął drzwi mieszkania na klucz i poszedł do swych braci, którym opowiedział o fakcie. Bracia odwieźli mordercę do Zakładu dra Świątkowskiego. Podczas zeznań Kazimierz Lewicki zachowywał się bardzo pewnie siebie i nawet trochę jakby arogancko.

Mąż zamordowanej, p. Leopold Szenderowicz, współwłaściciel i współredaktor „Wieku Nowego“, nic o całej katastrofie nie wiedział, aż do chwili wykrycia sprawy przez policyę.

W aferę wmieszane 2 panny.

Charakterystyczną rzeczą jest, że w piątek po południu — już po morderstwie — do zamkniętych drzwi mieszkania Kazimierza Lewickiego dobijała się 18-letnia seminarzystka, Julia Z... z Komarna, zamieszkała przy ul. Romanowicza l. 2 u p. Kopystyńskiej, u której wiktowali się pp. Szenderowicze i morderca. Na widok wchodzącej do kamienicy policyi panna Z... zbiegła. W aferę wmieszana też jest i druga panna, niejaka H... z ul. św. Zofii.

Przypuszczenia i pogłoski.

Zeznania mordercy są miejscami niejasne i nasuwają pewne, niekorzystne dla niego, przypuszczenia. — I tak Lewicki powiada, że strzelał do Szenderowiczowej za jej wiedzą i zgodą, natomiast na zapytanie starsz. kom. Sienkiewicza, dlaczego Szenderowiczowa wydaje się zamordowana w chwili ubierania pończochy i ma wygląd osoby, zaskoczonej niespodzianie śmiercią, odpowiedział, że „pewnie nie wiedziała“.

Morderca i zamordowana.

Morderca Kazimierz Lewicki liczy lat 25. Jest ukończonym prawnikiem, ale nic nie robił. Od matki swej otrzymywał 600 koron miesięcznie; był wielkim kobieciarzem i utrzymywał b. liczne stosunki nawet z kobietami z towarzystwa. (Zdaje się, że broda i peruka służyła mu do maskowania się przy schadzkach). Trzej bracia jego zajmują wybitne stanowiska w społeczeństwie. Aleksander Lewicki jest radcą cesarskim i radnym miejskim, Jakób jest współwłaścicielem sklepu porcelany i fabryki. Dr Stanisław Lewicki jest założycielem szkoły handlowej czteroklasowej, oraz dwuklasowej „Towarzystwa Szkoły handlowej“ we Lwowie.

Familia mordercy, po odbyciu narady uznała za stosowne wywieźć mordercę do zakładu dla umysłowo chorych dra Świątkowskiego. (Już raz w tym zakładzie przebywał).

Zamordowana Ogińska liczyła lat 35; 10 lat upłynęło od ślubu. Mąż kochał ją i dostarczał wszystkiego, czego tylko zapragnęła. Ś. p. Ogińska-Szenderowiczowa była córką emigranta z Królestwa Polskiego ś. p. Ogińskiego, który był niższym urzędnikiem kolejowym w Stryju. Jako artystka zajmowała w teatrze jedno z miejsc podrzędniejszych, grając małe rólki. (Ostatnio wystąpiła w Peer Gyncie). Aczkolwiek teatr jest miejscem, gdzie wiedzą o każdym ruchu i stosunku artystek, denatkę uważano za dobrą żonę.

Trup kobiety w koszu.

Z Wiednia piszą:

Policyjne i sądowe władze w Wiedniu zajmują się żywo wykryciem pobudek morderstwa, popełnionego na szwaczce Lucyi Weiss, której zwłoki znaleziono w koszu bielizny w sieni domu w Brigittenau. Ilustracya nasza przedstawia według policyjnej fotografii, sporządzonej w dwie godziny po wykryciu straszliwej zbrodni, ów *kosz*, zawierający *głowę* i *kadłub ofiary*, której ręce i nogi mordercy odcięli i usiłowali spalić.

Aresztowana para morderców, krawczyni Marya Bartonek i jej kochanek Franciszek, przeczą jeszcze, jakoby brali udział w morderstwie Weissówny. Wina ich jednak nie ulega wątpliwości.

W mieszkaniu Bartonkowej znaleziono bowiem kilka kości palcowych, guziki od sukni zamordowanej i jej buciki. Znaleziono także liczne ślady krwi. Kosz, w którym znaleziono zwłoki, jest własnością Bartonkowej.

Czerny był robotnikiem, zajętym w warsztacie męża Bartonkowej. Tam nawiązał z nią stosunek miłosny. Bartonkowa podała się następnie o rozwód — który też uzyskała.

Jest rzeczą już przez policyę stwierdzoną, że Bartonkowa zdołała od nierozsądnej i naiwnej szwaczki, z którą żyła w przyjaźni, wyłudzić kwotę 600 kor. — Gdy rodzina Lucyi Weiss dowiedziała się, że naiwna dziewczyna podjęła z kasy pieniądze w kwocie 600 kor., odebrała jej możność dysponowania dalszym od matki otrzymanym depozytem w kwocie 1400 koron. Lucya Weiss, aby zataić przed rodziną, iż 600 kor dała swej przyjaciółce, sfingowała skargę o oszustwo przeciw jakiejś nieznanej kobiecie, która tych pieniędzy rzekomo zażądała za kuracyę „sympatyczną“ w celu usunięcia garbu.

Bartonkowa w dalszym ciągu jednak żądała pieniędzy od swej przyjaciółki. Policya przypuszcza, że morderstwo nastąpiło w celach rabunkowych: Bartonkowa i jej kochanek spodziewali się, że Lucya Weiss miała w dzień krytyczny przy sobie większą kwotę pieniędzy albo książeczkę kasy oszczędności.

Bartonkowa żona majstra krawieckiego, jest wcale przystojną kobietą. Z mężem miała dwoje dzieci; życie prowadziła lekkomyślne. Z czeladnikiem Czernym zatrudnionym u jej męża, zawiązała stosunek miłosny. Mąż, gdy się o tem dowiedział, wypędził oboje przed kilku tygodniami z mieszkania. Zaczem Bartonkowa i Czerny zamieszkali razem. Żyli w niepomyślnych stosunkach, co Bartonkową, przyzwyczajoną do pewnego dobrobytu, bardzo gniewało.

Z kraju.

Straszna kronika z Białej.

Dwa żonobójstwa. Spalenie się dwojga dzieci.

40letni włościanin Jan Kiczka z Janowic żył ze swoją żoną Julianną w ciągłej niezgodzie, z tego powodu postanowili oboje wziąć separacyę. W piątek odbyła się w tutejszym sądzie próba pojednania, która zakończyła się pomyślnie i małżonkowie odeszli w zgodzie do domu. Nie trwało to jednak długo, powróciwszy do domu, wszczęli na nowo kłótnię. W sobotę zrana Kiczka celnym strzałem ze strzelby przez okno położył żonę trupem. Mordercę aresztowano i oddano do sądu w Białej.

30-letni buchalter Międzybrodzki, zatrudniony u ajenta win Suttera w Białej, posiadał w Mikuszowicach wyszynk wina, który prowadziła żona Międzybrodzkiego, kobieta oddana pijaństwu. Gdy w piątek wieczór Międzybrodzki powrócił do domu, a zastał żonę ponownie pijaną, uderzył ją w złości kilkakrotnie tak silnie w głowę, że ta wkrótce życie skończyła. Międzybrodzki stawił się w sobotę sam do sądu i został aresztowany.

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w domu robotniczym Zipsera w Lipniku. Między innemi mieszkał tam także parobek Kajetan Drzewiński z Kleczy dolnej koło Wadowic ze swą żoną, zarobnicą dzienną Stefanią. W sobotę zrana wyszli obydwoje do roboty, zamknąszy w mieszkaniu dwoje dzieci, 5½ letniego Piotra i 2½ letnią Stefanię, leżącą w kolebce. Gdy Drzewińscy powrócili w południe do domu zastali w izbie pełno dymu. Gdy się dym przerzedził, przedstawił się przerażonym rodzicom straszny widok. W kolebce, w której siennik i pościel jeszcze tliły, leżał trup Stefanii, ręce, nogi i brzuch zupełnie zwęglone, tylko głowa i pierś nienaruszone, z czego wnosić można, że nieszczęsne dziecko powoli spaliło się. Mały Piotr leżał na podłodze, uduszony od dymu. A że zapałki leżały w zwykłem miejscu schowane, wnosić należy, że mały Piotr, grzebiąc pod kuchnią, gdzie jeszcze nie wygasł ogień od śniadania, wyjął jarzący się węgiel i zaniósł Stefanii do kołyski.

Zamordowany w powrocie z Pasterki.

Z Jarosławia donoszą:

Onegdaj w nocy około 2-ej po północy dokonano obok cerkwi u wylotu ul. Sobieskiego morderstwa na osobie 28-letniego Karola Sokoła, czeladnika kominiarskiego, przybyłego w sobotę z Drohobycza do Jarosławia do swej staruszki matki na święta w odwiedziny. Wracając z Pasterki w towarzystwie znajomych, Sokół usłyszał, że czeladnika krawieckiego, Reinholda, jacyś kaprale napadli i poszedł z ciekawości zobaczyć, co tam się dzieje. Wówczas uderzono go kołem 2 metrowej wysokości, wyrwanym z pobliskiego parkanu, skutkiem czego Sokół padł natychmiast bez życia.

Śledztwo jest utrudnione, ze względu na wiele osób, bo przeszło 20, którzy byli w gościnie u stróża Sowińskiego. Podejrzenie jednak padło na dwóch cywilów i trzech kaprali z 89 p. p. Jest nadzieja, że policyi uda się wykryć właściwych sprawców zbrodni.

Rozdzielenie zbuntowanych więźniów. Z Wiśnicza donoszą: Pierwszy transport zbuntowanych więźniów odszedł z Wiśnicza dzisiaj d. 26 b. m. I tak odstawiono Jana Baczakiewicza, J. Lichonia, P. Jewułę, J. Kowalskiego, St. Kuźmińskiego, Wł. Łacnego, Leibę Nadelstechera, J. Sobola (zabójcę Kleszczów w Podgórzu), Maryana Wygodę i osławionego A. Kurka do Pilzna w Czechach.

Niebawem nastąpią dalsze wysyłki do Węgier.

Domniemani sprawcy mordu w Mysłowicach. Z Mysłowic piszą nam: Według dochodzeń policyi mysłowickiej, sprawcami mordu, dokonanego na osobie kasyera polskiego banku Anioła są zbiegli: 25-letni Franciszek Lis, ślusarz z Siedlec, 20-letni Paweł Sikorski z Ostrowca, oraz Julek (nazwisko nieznane) przybyły z Ameryki, indywiduum wielce podejrzane o odpychającym wyrazie twarzy.

Co słychać w mieście?

Wybory do komisyi podatkowej.

W sprawie wyboru członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego nastąpiło porozumienie pomiędzy pojedynczymi komitetami wyborczymi, które uważały, że tylko wspólna i złączona akcya wyjść może na korzyść interesów obywatelstwa. Złączone komitety kierując się tą myślą zalecają następujących wspólnych kandydatów:

Koło I. Na członków: Anczyc Wł. przemysłowiec, dr Merz L. adwokat, Weklok E. architekt, dr Landau R. adwokat. Na zastępców: Wachtel B. kupiec, Bincer D. kupiec, Stachowski St. właśc. realn., St. G. Żeleński przemysłowiec.

Koło II. Na członków: St. Stachowicz kupiec, Wasserberg N. kupiec, dr Nowicki J. urzędnik magistratu, Kron H. kupiec. Na zastępców: Schächter S. kupiec, Wajda W. rzeźnik, Haluch J. urz. poczt., Górka J. ofic. sąd.

Koło III. Na członków: Guzikowski A. przemysłowiec, Bazes G. G. kupiec, Dębicki Kl. insp. kolej., Mikucki Ks. aptekarz. Na zastępców: Robak J. nauczyciel, Żukrowski J. urz., Lachowski K. majster szewski, Kirschner L. kupiec.

Za komitety wyborcze: *August Porębski, dr Ludwik Merz, Ignacy Biskupski.*

Komitet wykonawczy Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, powołany do przeprowadzenia kompromisu z komitetem obywatelskim, co do ustalenia listy kandydatów ze wszystkich trzech kół, oświadcza członkom Związku ekonomicznego u. p. i n. w Krakowie, iż członek wydziału Związku st. of. poczt. i r. m. p. Szymon Dąbrowski z kandydatury postawionej przez wydział na członka komisyi rzezygnował i prosi członków Związku o solidarne oddanie głosów na listę kompromisową.

Po świętach. Pogasły świeczki na drzewkach... Zaczęła się znowu szarzyzna dni roboczych w warsztatach i biurach... Tylko w sercach dzieci, obdarzonych zabawkami, pozostał odblask świąt — a kronikarz rozpamiętywa ubiegłe dni.

Dni świąteczne były bogate w jednostajne urozmaicenie, ciche okrzyki, głośne milczenie, fałszywą życzliwość i sensacye żołądka.

Śnieg, bez którego Boże Narodzenie „nie da się pomyślec“, nie stawił się. To było bardzo brzydko — i może dlatego zmartwieni ludziska tem więcej jedli i pili. Liczni byli ci, którzy pomni na słowa Pisma św. „w pocie czoła spożywać będziesz swój chleb powszedni“, tak długo jedli aż się spocili. I można było widzieć wiele bladych twarzy, jakby z przerażenia, co z tem wszystkiem począć, co w świątecznem zapomnieniu przez nieostrożność dostało się do żołądka. Bo dwa dni, to stanowczo za krótki czas, aby zjeść wszystko, co się tak długo przygotowywało, O trawieniu nie ma mowy.

Bawiono się po domach prywatnych, w teatrze, a przedewszystkiem łamiąc się opłatkiem, składano sobie życzenia czasem szczere i serdeczne, a czasem fałszywe, bo przecież — jak wiadomo — prawdziwą u człowieka jest tylko jego fałszywość, tylko...

A teraz po świętach ludzie zaczynają myśleć o trawieniu. Grzechy z dwóch dni wołać będą przez dwa tygodnie o pomstę do apteki i specyalistów niedomagań wewnętrznych. Biedne żołądki! Niech im pigułki lekkie będą.

Dar Grunwaldzki. Główny Zarząd T. S. L. ogłasza: Na dar deklarowano dnia 17 grudnia 1910 r. koron **1,520.352** hal. **20,** złożono gotówką koron **524.843** hal **96.**

Pomnożenie posad w sądownictwie. Dzięki staraniom prezydenta wyższego sądu eks. Hausnera systemizowało ministerstwo sprawiedliwości w okręgu krakowskim sądu wyż. 6 posad sędziów powiatowych i 4 posady sędziów na powiatach, jedną posadę kancelisty oraz pomnożyło liczbę pomocników kancelaryjnych o 16 posad. Z posad

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

16 (Ciąg dalszy).

...Jesteś znacznie bogatszą od niego, ale tam, gdzie chodzi o szczęście całego życia, pieniądze nie powinny grać pierwszorzędnej roli. Nie ma już rodziców; jeżeli więc wyjdziesz za niego, to syn wejdzie do naszej rodziny, podczas gdy z innym, ty, nasza córka, pójdziesz do obcych. Kawaler nam się podoba. A... tobie? Chcesz wyjść za niego?

Wyjąkała, zaczerwieniona po uszy:

— Chcę, tatku.

A ojczulek, patrząc w głab jej oczu i uśmiechając się ciągle, wyszeptał:

— Domyślałem się trochę.

Przeżyła cały dzień jak pijana, nie wiedząc co robi, biorąc machinalnie jedne przedmioty za drugie, chwiejąc się na nogach ze zmęczenia pomimo, że nie chodziła.

Około szóstej, kiedy siedziała z mamusią pod platanem, zjawił się wicehrabia.

Serce Janiny zaczęło bić szalenie. Młody człowiek zbliżał się bez widocznego wzruszenia. Kiedy już był tuż przy nich, ujął rękę baronowej i ucałował ją, potem, podnosząc z kolei drżącą rękę dziewczęcia, złożył na niej długi pocałunek miłości i wdzięczności.

I rozpoczął się promienny okres narzeczeństwa. Gawędzili wciąż sami w kątach salonu, albo siedząc w głębi gaiku na zboczy, z widokiem na dziką okolicę. Niekiedy przechadzali się po alei mamusi, on, mówiąc o przyszłości, ona z oczami spuszczonemi na ślady stóp baronowej.

Rozwiązanie raz zadecydowanej rzeczy chciano przyspieszyć i postanowiono, że ceremonia odbędzie się za sześć tygodni, 15 sierpnia i że młode małżeństwo wyjedzie zaraz w podróż poślubną. Janina, zapytywana, jaki kraj chciałaby zwiedzić, zdecydowała się na Korsykę, gdzieby mogli być więcej sami, aniżeli w miastach we Włoszech.

Oczekiwali oznaczonej chwili swego połączenia bez zbytniej niecierpliwości, rozkoszując się niewinnemi pieszczotami, uściskiem rąk, miłosnemi spojrzeniami, tak przeciągłemi, że dusze zdają się zlewać ze sobą i jakby zmęczeni pragnieniem namiętnych uścisków.

Postanowiono nie zapraszać nikogo na ślub prócz ciotki Lizy, siostry baronowej, która mieszkała, jako pensyonarka w klasztorze w Wersalu.

Po śmierci ich ojca, baronowa chciała zatrzymać siostrę przy sobie; stara panna jednak, prześladowana myślą, że wszystkim zawadza, że była niepotrzebną i niepożądaną, schroniła się do jednego z tych domów zakonnych, które wynajmują mieszkania ludziom smutnym i samotnym,

Przyjeżdżała od czasu do czasu przepędzić miesiąc albo dwa u swojej rodziny.

Była to osóbka, która mówiła mało, znikała zawsze, ukazywała się tylko w godzinach posików i wracała potem do swego pokoju, gdzie przesiadywała wiecznie zamknięta.

Miała minę dobrej staruszki, chociaż liczyła dopiero czterdzieści dwa lat, o oku łagodnem i smutnem. Nie zajmowano się nią nigdy w rodzinie; małej, nie ładnej, nie całowano wcale; siedziała cicha i potulna w kątach.

Było to coś, jakby cień albo przedmiot familijny, żywy mebel, który się przywykło widzieć codzień, ale o który nikt się nigdy nie troszczy.

Jej siostra, z przyzwyczajenia w domu rodzicielskim, uważała ją za istotę upośledzoną, nic nie znaczącą. Traktowano ją z poufałością, ukrywającą w sobie pewnego rodzaju dobroć pogardliwą. Nazywała się Lizka i zdawała się być zakłopotaną tem pretensyonalnem i dziecinnem imieniem. Kiedy zobaczono, że nie wychodzi za mąż, że z pewnością nie wyjdzie już nigdy, z Lizki zrobiono Lizę; od czasu zaś przyjścia na świat Janiny, stała się „ciotką Lizą“, potulną krewną, strasznie bojaźliwą, nawet wobec siostry i szwagra, którzy ją przecież kochali, ale jakiemś uczuciem obojętnem, bezwiednem współczuciem i naturalną życzliwością.

Czasem, kiedy baronowa mówiła o rzeczach dawnych ze swojej młodości, wyrażała się, ażeby oznaczyć datę: „Było to w czasie obłędu Lizy“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sędziów powiatowych systemizowano dwie posady w Krakowie i po jednej posadzie w sądach powiatowych w Tarnowie, N. Sączu, Jaśle i Rzeszowie.

Pomnożenie to o 10 nowych posad jest niewystarczające, nie odpowiada w żadnym stosunku istotnej potrzebie i nie usuwa przeciążenia pracą personalu sądowego, a to jest znaczne; sędziowie pracują po 8—10 godzin dziennie i zmuszeni są jeszcze zabierać akta do domu. — Prez. Hausner przedstawił więc ministerstwu potrzebę pomnożenia posad o 80 konceptowych a o sto kilkadziesiąt kancelaryjnych i pomnożenie dalsze powinno, ze względu na rosnące z dniem każdym przeciążenie personalu sądowego, nastąpić w najkrótszym czasie.

Kolendy w układzie na cztery głosy męskie, dokonanym przez W. Deca, organistę na Wawelu i dyr. chóru katedralnego, pojawiły się onegdaj w handlu księgarskim w bardzo pięknem wydaniu, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Zbiorek zawiera 14 kolend, z tych większa część mało znanych i rzadko śpiewanych.

Biorąc naogół, harmonizacya kolend jest bardzo solidną, przejrzystą i staranną. Niektóre kolendy opracowane są bardzo starannie. Do najpiękniejszych a zarazem do najprostszych należy układ prześlicznej w swej bezpretensyonalnej prostocie i rzewności kolendy ogólnie znanej: „Pasterze mili“. Również układ kolendy: „Ach ubogi w żłobie“ należy do najszczęśliwszych. Nieznana szerszemu ogółowi kolendniczemu pastorałka góralska: „Ach czemuż mój Jezu“ przedstawia się jako melodya bardzo interesująco. Harmonizacya trochę pretensyonalna opiera się na kwintach w basach, imitujących kobzę góralską. Dowcipnie prowadził p. Dec głosy w drugiej części kolendy: „Gdy się Chrystus rodzi“, w której tenor pierwszy śpiewa sową zgrabną melodyę. Bardzo ożywioną jest harmonizacya kolendy: „Narodził się Jezus Chrystus“.

Za staranną pracę należy się p. Decowi szczere uznanie, szkoda tylko że w zbiorku, w którym są najpiękniejsze polskie melodye ludowe, pomieścił kiepski elaborat jakiegoś obcego muzyka, który od kilku lat błąka się po naszych kościołach w dobie Bożego Narodzenia. Jest to kolenda: „Cóż to proszę za nowina“. — Kolendy tej nie ma w żadnym poważniejszym zbiorze począwszy od Mioduszewskiego, a skończywszy na kantyczce starej. — Tego rodzaju kwiatki, zachwaszczające naszą ludową poezyę muzyczną należy plenić. Szczerze radziłbym kolendę tę w najbliższem wydaniu — które oby najrychlej nastąpiło — zastąpić jaką inną. — Mimo to zbiorek powinien znaleść jak najszersze rozpowszechnienie, bo góruje prawdziwą wartością układu ponad znanemi dotąd zbiorkami tego rodzaju, a godnie stanął obok znakomitych układów kolend Galla i Noskowskiego.

Zewnętrzna szata staranna, szkoda tylko, iż w głosach nie dano po kilka zwrotek. — Kolendy p. Deca gorąco polecam pp. kolegom nauczycielom śpiewu przy naszych szkołach średnich. Zasługują na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Stanisław Bursa.

Z teatru miejskiego. „Szklana Góra“ Zygmunta Sarneckiego, najpiękniejsza po dziś dzień baśń dramatyczna polska — po ośmnastu latach przerwy — ukaże się na scenie krakowskiej w sobotę d. 31 bm. Próby z tej fantastycznej pełnej poetyckiego uroku sztuki odbywają się codziennie.

W dniu jutrzejszym, na przedstawieniu popularnem ukaże się „Rusałka“ Krzywoszewskiego. W czwartek „Paweł I“. W piątkowem przedstawieniu „Sędziów“ Wyspiańskiego rolę Jewdochy wykona p. Ruszczycówna.

Z teatru ludowego. „Krowoderskie zuchy“ zdobyły tak wielki sukces, że przez dwa dni świąteczne setki osób odeszły od kasy, nie mogąc dostać biletów. Wskutek tego teatr ludowy grać będzie dziś wieczorem „Krowoderskie zuchy“ zamiast „Wenus w Krakowie“, a po południu piękną baśń p. t. „Kraina czarów“, jako widowisko dla naszych „milusińskich“.

Przedstawienia w teatrze miejskim na dochód VI Koła T. S. Ł. Bilety na „Sędziów“ i „Ożenić się nie mogę“ są do nabycia w kasie zamówień (Rynek A—B), prócz tego od 12—1 w południe w lokalu zarządu głównego T. S. L. (Floryańska 15 I p.).

Sankami do Morskiego Oka. Koło VII. T. S. L. urządza dnia 8 stycznia 1911 r. wycieczkę sankami z Zakopanego do Morskiego Oka. Wspólny odjazd z Krakowa nastąpi dnia 7 stycznia o g. 9 rano.

Koszta całej wycieczki wraz z jazdą koleją do Zakopanego oraz sankami do Morskiego Oka i noclegiem w Zakopanem wynoszą 10 kor. Nadprogramowo odbędzie się wieczorem z soboty na niedzielę w Zakopanem staraniem Koła koncert połączony z zabawą taneczną. Bufet doborowo zaopatrzony w zarządzie Koła. Zgłoszenia wraz z nadesłaniem kosztów wycieczki przyjmuje z grzeczności firma „Dr Nieć i Ska“ Rynek gł., najpóźniej do 5 stycznia.

Czysty dochód przeznacza Koło na zakładanie czytelń wsi okolicznych Zakopanego.

Jubileusz „Chóru akad.“ Wydział Tow. „Chóru akademickiego“ zwraca się do wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych z prośbą, aby zechcieli wziąć udział w zebraniu d. 17 stycznia 1911, o g. 6-ej wiecz., na którem umówiony będzie program obchodu jubileuszowego 25-letniego istnienia Towarzystwa.

W stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ odbędzie się w sobotę d. 31 bm. wieczór sylwestrowy, urozmaicony licznemi niespodziankami. Wstęp dozwolony do g. wpół do 12-tej w nocy i tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet w lokalu stow. (Rynek gł. 12 III p.) codziennie od g. 8—9 wiecz.

Piknik kółka historyków U. U. J. odbędzie się d. 4 lutego w salach hotelu Saskiego pod protektoratem prof. dra St. Krzyżanowskiego, prof drowej St. Krzyżanowskiej i prof. dra W. Czermaka. Komitet zabawowy koła dokłada wszelkich starań, aby piknik zyskał takie uznanie jak poprzednie pikniki koła.

O podniesienie szkolnictwa przemysłowego i zawodowego. W dniu 10 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych krakowskich i podgórskich, na którem po obszernej dyskusyi uchwalono utworzyć „Krajową organizacyę nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych“, a to celem podniesienia tych szkół przez usunięcie ich dzisiejszych wad i niedomagań oraz unormowanie stosunków materyalnych i stanowiska nauczycieli, pracujących w tych szkołach. — Wybrany na wspomnianem zebraniu Komitet wykonawczy zaprasza przeto nauczycieli, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie przystąpili do organizacyi i przez ustanowionych z każdej szkoły delegatów wzięli udział w zebraniu, które odbędzie się we czwartek dnia 5 stycznia 1911 r. o godz. 9 rano w sali „Tow. demokratycznego“ (Pl. Szczepański 3) z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Projekt statutu organizacyi (referent p. J. Robak), 3) Memoryał o stosunkach szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych oraz stanowisku nauczycieli w nich pracujących (referent p. J. Orczykowski), 4) Wnioski.

Kurs krawiecki. P. Jan Łopatka, właściciel szkoły krawieckiej, wykształcony w swym zawodzie poza granicami państwa oraz w Wiedniu, urządził odpowiadającą tegoczesnym wymogom, szkołę krawiecką dla ułatwienia innym zawodowcom krawieckim nauki na miejscu pod bardzo przystępnymi warunkami. Kurs rozpocznie się 16 stycznia 1911 r.

Bagnetem w głowę. Na przechodzącego wczoraj wieczorem ul. Długą Adama Wilczyńskiego, rzeźnika napadł jakiś żołnierz obrony krajowej i zadał mu głębokie rany bagnetem na głowie. Rannego opatrzył jeden z lekarzy; żołnierz zbiegł.

Włamania. W czasie świąt dokonali nieznani sprawcy kilku nieznacznych włamań. Między innemi włamano się do sklepu p. J. Birnbauma na ul. Miodowej, do mieszkania p. Meierberga przy ul. Batorego oraz do mieszkań przy ul. Szlak i Czystej.

Ucieczka z domu rodzicielskiego. Wczoraj doniesiono policyi, iż z domu rodziców przy ul. Biskupiej l. 2 zbiegła 16-letnia Aniela Stern, zabrawszy nieco gotówki i ubranie.

Bójka dorożkarzy. W niedzielę wieczorem przyszło do bójki między dorożkarzem Józefem Dobielą a St. Rudką. Rudka wraz z swoimi towarzyszami pobił Dobielę, za co zapłacił sobie jeszcze jego pieniądzmi, które mu wyciągnął z kieszeni. Rudkę aresztowano.

Kradzież garderoby w teatrze ludowym. Dzisiaj rano przyprowadził na inspekcyę policyjną policyant z ul. Rajskiej 21-letniego Jana Dzidkę, który ze skradzioną w teatrze ludowym garderobą usiłował zbiedz. Złodzieja zamknięto w areszcie.

Strzelanina na ulicy. Do jednego z okien przy ul. Karniki l. 7 na I piętrze strzelił onegdaj z rewolweru nieznany sprawca i zbiegł. Kula przebiwszy szybę utkwiła w murze, wewnątrz pokoju. Dzięki jedynie szczęśliwemu trafowi, nikt z domowników nie odniósł szwanku. Sprawca dotychczas nie wyśledzony prawdopodobnie poprobuje strzały ponowić, przeto niezbyt wygórowanem żądaniem by było, by policya czujniejszą otoczyła opieką tę nieco oddaloną od miasta ulicę.

Amazonki na ul. Szlak. W drugi dzień ubiegłych świąt mieli sposobność przechodnie ul. Szlak obserwować około godz. 10 wieczór ciekawą walkę między kilkoma „wesołemi niewiastami“ a jakimś młodym, elegancko ubranym mężczyzną. Walka zakończyła się porażką młodziana, który z pogniecionym kapeluszem, połamaną laską i rozdartem paltem umknął z placu boju ku uciesze licznie zebranej gawiedzi.

Wypadek w pociągu. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie przywieziono z Trzebini 40-letnią nieznanego nazwiska kobietę. Chora doznała wstrząsu mózgu, wypadłszy z pociągu. Odstawiono ją do szpitala św. Łazarza.

Dwa nagłe zgony. Przedwczoraj zmarła nagle przy ul. Jabłonowskich 55-letnia Anna Markiewicz.

Przechodząca wczoraj ul. Bożego Ciała nieznanego nazwiska kobieta, padła nagle rażona udarem sercowym. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon. Zwłoki odesłano do zakładu medycy sądowej.

Z świątecznych bójek. Na kolportera dzienników, Jana Nowaka, napadli wczoraj nieznani napastnicy i zadali mu ciężką ranę nożem na lewem ramieniu.

Na kelnerów z „Secesyi“ napadł ubiegłej nocy 25-letni stolarz Józef Idzik i dotkliwie ich pobił boksem.

42-letniego Cyryla Merlika pobił w Dębnikach nożem Adam Kozak. Rannego kilkakrotnie w głowę odwiozła żona na Pogotowie ratunkowe.

Bójka na noże. W noc wigilijną przyszło w ulicy Wiślnej około godziny 1 do kłótni, a następnie do bójki na noże między jakimś nieznanym mężczyzną a mocno podpitym krawcem St. J. Dzięki interwencyi nadbiegłych na pomoc krawcowi wyrostków pan J. wyszedł tylko z kilkoma lekkiemi ranami na ciele. Napastnik obawiając się zemsty ze strony przyjaciół pana J. zbiegł.

Z Podgórza. *Pożar.* Dziś o godz. 8-ej rano wybuchnął pożar w piwnicy domu p. Erlicha przy ulicy 3-go Maja. Zawezwana telefonicznie podgórska straż pożarna po półgodzinnej akcyi ogień zlokalizowała. Szkoda, dzięki natychmiastowej akcyi ratunkowej, jest nieznaczna.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Hourlów Samborska, żona emerytowanego nauczyciela, przeżywszy lat 71, zmarła 25 bm.

Anna z Szewczykiewiczów Markiewiczowa, obywatelka miasta Krakowa, w 65 roku życia, zmarła 25 bm.

Franciszek Kłaput, pomocnik handl., w 29 roku życia, zmarł 25 bm.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek »Paweł I«.
Środa: »Rusałka«.
Czwartek »Paweł I«.
Piątek »Sędziowie«, »Ożenić się nie mogę«.
Sobota: »Szklana góra«.
Niedziela pop.: »Szkoła«.
Niedziela wiecz.: »Szklana góra«.
Poniedziałek: »Złoty wiek rycerstwa«.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek pop. »Kraina cudów«.
Wtorek pop.: »Wenus w Krakowie«.

Telegramy „Nowin“.

Monopol zapałek.

Budapeszt. Rząd zamierza przedłożyć Sejmowi węgierskiemu ustawę o zaprowadzeniu monopolu zapałkowego na Węgrzech. Nastąpi to po osiągnięciu porozumienia z rządem austryackim, którego wkrótce się spodziewają.

Katastrofy awiatorów.

Londyn. Z Ostendy donoszą: Na morzu znaleziono szczątki aeroplanu, na którym wzleciał w Dover awiator Grace. Co się stało z samym Grace, dotąd nie wiadomo.

Medyolan. Z San Paulo donoszą: Awiator Piccolo z Genui wzniósł się tu na aeroplanie Bleriota. Po niedługim locie aeroplan spadł na ziemię. Piccolo zginął na miejscu.

Nowy rekord światowy.

Los Angelos (Kalifornia). Awiator Hoxey podczas wzlotu osiągnął wysokość 11.464 stóp, ustanowił więc nowy rekord światowy.

NADESŁANE
za które Redakcya nie odpowiada.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

17 (Ciąg dalszy).

Miniemy całą falangę dworaków i zatrzymamy się dłużej w pewnym bocznym oddalonym salonie, aby się tam przyjrzeć niektórym rzeczom, aby tam to i owo usłyszeć.

Właśnie teraz zeszły się tam cztery osoby: Franciszek i Henryk — synowie królewscy, oraz dworzanie: Roncherolles i Saint Andre, przed chwilą przybyli do Luwru.

Obaj bracia, skuci z sobą bezdenną nienawiścią, nie rozstawali się nigdy. Nigdy żaden dozorca więzienny nie śledzi tak bacznie ruchów więźnia, jak Franciszek śledził Henryka. Nigdy też żaden inkwizytor nie szukał gorliwiej od Henryka cienia chociaż myśli ukrytych na czole swego brata.

A to dlatego, że wielka miłość może być rodzicielką wielkiej nienawiści.

A to dlatego, że ci dwaj bracia zapałali jednaką miłością, szaloną — jedną z tych miłością które albo wznoszą do zenitu szczęścia, albo rzucają w otchłań rozpaczy — ubóstwiali bez pamięci jedną i tę samą kobietę.

Jednocześnie obaj ujrzeli ją po raz pierwszy pod topolami na wybrzeżu Sekwany. Jednocześnie na jej widok uczuli dreszcz miłosny i jednocześnie też obydwóch objęła szalona namiętność.

Do wchodzących Roncherolle'a i Saint Andre'a, oczekiwanych niecierpliwie, obaj książęta zwrócili się z trwożnemi pytaniami.

— Wasze Wysokości — powiedział hrabia Saint Andre — wiemy, kto jest ów człowiek — ów kochanek!

— Wasze Wysokości — powiedział baron de Roncherolles — wiemy, kto jest ta dziewczyna, którą raczycie zaszczycać...

— Kto ona? — przerwali obaj książęta.

— Córka pana Croixmart'a.

— Córka wielkiego sędziego, zabitego wczoraj na placu Greve! — dodał Saint Andre...

Obaj bracia zmierzyli się spojrzeniami.

Żadnemu z nich nie przyszło nawet na myśl, aby po tragicznej śmierci ojca uszanować boleść jego córki i zaniechać obydnych zamiarów.

— A więc teraz jest samą! — westchnął Franciszek.

— I bezbronna! — uśmiechnął się Henryk.

— No, a młodzieniec, kochanek? — wybuchnęli obaj.

— Nazywa się Renaud — odpowiedział Roncherolles. — To człowiek nadzwyczaj niebezpieczny.

Franciszek wzruszył ramionami, Henryk się uśmiechnął.

— Tej nocy — dodał Saint Andre — byliśmy świadkami dziwnych czynów tego człowieka. Strzeżcie się, Wasze Wysokości. Można uwięzić lub zabić istotę napozór podobną do nas, ale któż wiedzieć może, czy nie opiekują się nią wysłańcy piekła?...

Tym razem obaj książęta zadrżeli.

— Więc coście widzieli? — szepnęli.

— Coś, co zniewoliło nas cofnąć cały oddział żołnierzy, który prowadziliśmy — rzekł Roncherolles.

— I coś — spieszy dodać Saint Andre — co zarazem pomoże Wam pozbyć się tego człowieka, o ile on jest ludzką istotą...

— Jakże to? — pytali chciwie obaj bracia.

— Słuchajcie, Wasze Wysokości: oficer i łucznicy byli też tego świadkami. Przechodząc przez plac Greve, widzieliśmy tego człowieka, tego Renaud'a, klęczącego na popiołach spalonej czarownicy. Jakieś czarne widmo stało przy nim. I spytajcie, co on tam robił? Wygrzebywał z popiołów kości czarownicy!...

Obaj książęta zadrżeli. Roncherolles kończył opowiadanie Saint Andre'a, obaj jednakie oddając usługi, zazdrośni byli o względy książąt:

— Tak, kości, Wasze Wysokości, przeznaczone napewno do jakichś czarów. Kimkolwiek jest ów Renaud: człowiekiem czy dyabłem, należy go niezwłocznie schwytać, osądzić i spalić, tak samo jak ową czarownicę!...

— To prawda! — zawołał Henryk. — Biegnę natychmiast do króla, opowiem o przestępcy i każę uwięzić!

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława

Miłkowskiego

w Krakowie

plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego. 1406

Telefonu Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się **kartki korespondencyjne** zwykłe, z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Do sprzedania

Kredens i kanapa w dobrym stanie do sprzedania Siemieradzkiego L. 9, II. p. od 3—4. 1612

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska

„KABAŁA“

Karty w języku polskim, słynnej wróżki p. Lenormand z Paryża. Komplet 36 kart kolorowych w ozdobnej teczce wraz z objaśnieniami, wysyła po otrzymaniu **K. 1·25** (także w znaczkach pocztowych)

MICHAŁ HOROWICZ

dom wysyłkowy 1592

w Krakowie l. 57 A.

Niedościgły 1066

jest wybór w głównym katalogu obejmującym przeszło 3000 rycin, przedmiotów do użytku i podarków wszelkiego rodzaju

c. i k. nadwornej firmy

JANA KONRADA

w Brüx Nr. 2860 (Czechy), który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła.

Nerwowi

chorzy na **żołądek, serce i płuca** jak i ci, którzy cierpią na **bezsenność, lęk, drżenie, zawroty i padaczkę** powinni codziennie pić

1492 **OSEN AR „TEON“**

(Herbata wzmacniająca i odżywiająca) 2 kartony K. 2·30, 6 kartonów K. 6·60, 12 kartonów K. 11. Przy poprzedniem nadesłaniu należytości opłatnie. Za zaliczką o 50 h. więcej Aptekarz Philipp Rosen Sitzendorf 85/10 koło Wiednia, Niższa Austrya

Bardzo polecenia godne

jest przed zakupnem przedmiotów do użytku i podarków wszelkiego rodzaju przejrzenie mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z przeszło 3000 rycin, który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła. 1082

JAN KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 2861 (Czechy).

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej **rozpoczynam dnia 7 stycznia 1911**, tego samego dnia rozpocznie się również w mojej szkole **kurs stenografii**; naukę prowadzić będzie lektor c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. **Henryk Nennel.** Wpisy przyjmuje i ustnych informacyi udziela moje **Biuro buchalteryjne** w Krakowie Floryańska 55 I. p. telefon Nr. 20·6 VIII. od 8-mej do 10-tej rano i od 3-ciej do 4-tej popoł. W mojej szkole pisania na maszynach można się wyuczyć pisania na maszynach różnego systemu i pomnażania pism. Honoraryum i warunki spłaty tegoż bardzo przystępne. 1610

Stanisław Burnatowicz

c. k. kw. urzęd. rach., skarbowy zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp. b. Dyrektor takiego Stow.

Tanie i gustowne przedmioty do użytku i podarki wszelkiego rodzaju znajdziecie w najbogatszym wyborze w moim katalogu głównym z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła

c. i k. nadw. dostawca 1074

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2849 (Czechy).

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia 1613

przy ul. św. Krzyża L. 7

kurs kroju i szycia zacznie się dnia 8 stycznia. Zgłoszenia i wpisy przyjmowane się będzie począwszy od dnia 30 grudnia i dni następnych. Dla niezamożnych warunki zniżone.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% na rzecz Towarz. Szkoły Ludowej.

Do nabycia we wszystkich trafikach: 1242

Koniecznością jest przy zapotrzebowaniu przedmiotów do użytku i różnych podarków zażądać mój bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła 1065

C. i k. nadworny dostawca

Jan KONRAD

w Brüx Nr. 2848 (Czechy).

L. 95210/910.

I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru nawozu ze stajen miejskich w strażnicy pożarnej i zakładzie czyszczenia miasta, oraz innych stajen miejskich, wraz ze zmiotkami z ulic i placów miejskich, w ilości około 800 fur na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1911 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu przy pl. WW. Świętych L. 6. II piętro publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert w dniu 29 grudnia 1910 roku o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 500 koron.

Deklaracye pisemne, marką stemplową na 1 Kor. opatrzone, z poświadczeniem Kasy miejskiej, iż przepisane wadyum złożono, przyjmuje Naczelnik Wydziału ekonomicznego w dniu licytacyi tylko do godziny 12 w południe. Licytujący winni własnoręcznie podpisać deklaracyę, która zawierać ma oświadczenie, iż znają dobrze warunki licytacyjne i że w razie przyjęcia oferty przez gminę miasta ściśle się do nich stosować zobowiązują.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale (I. a) ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 10 grudnia 1910 r.

Saneczki
Ski (Narty)

i wszelkie przybory do sportu zimowego po fabrycznych cenach u firmy

FIAŁEK i TUREK

Kraków, ul. Szewska 23

Na prowincyę wysyłają odwrotnie

Łupki kakaowe

poleca fabryka czekolady

ADAMA PIASECKIEGO

Do nabycia w sklepach własnych ul. Długa l. 12, ul. Floryańska l. 2. 1469

L: 3266

Myślenice dnia 21/XII 1910.

OGŁOSZENIE!

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice na przeciąg czasu trzechletni od 1 stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem pisemną licytację na dzień 28 grudnia w którym to dniu oferty do godziny 5-tej po południu wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 8000 Koron zaś wadyum 20%. Bliższe warunki poznać można **w Magistracie.**

Burmistrz

Dr. Klakurka

NAJLEPSZA CZEKOLADA

Z FABRYKI

ADAMA PIASECKIEGO, KRAKÓW

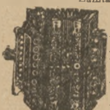
UL. DŁUGA L. 12. - FLORYAŃSKA 2.

PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

DOBRA HARMONIJKA K 4·80.

Wolne od cła! 100.000 sztuk sprzedanych. Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300¾: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¼: 10 klawiszów, 1 rejester, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656¾: 10 klawiszów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305¾: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca nadworny 1047

JAN KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 2814 (Czechy).

Główny katalog z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie

1521

„ADELA“

Pierwszorzędny Zakład artystycznej fotografii,

kierując się zasadą, iż najpewniejszem zwycięstwem w walce konkurencyjnej jest dobroć materyału, artystyczne zdjęcia i wykonanie, postanowił mimo to zniżyć ceny fotografii

6 wizytowych . . . Koron 2

6 gabinetowych . . . Koron 4

Kraków, plac Szczepański Nr. 2.

Prawdziwe czeskie towary trykotowe.



Koszule, staniki, kalesony etc. dla panów pań i dzieci w bogatym wyborze i najlepszej jakości. Ubranka dla dzieci t. j. staniczek z majtkami w jednej całości, gatunek zimowy, wewnątrz włochate, według wielkości **K. 1·80 do 3·20. Koszula męska,** gatunek zimowy, według wielkości **K. 3·20, 3·40, 3·60, 4·—. Koszula damska,** gatunek zimowy, według wielkości **K. 3·30, 3·40, 3·60.** Wielki wybór koszul męskich, koszulek dla dzieci, kalesonów, koszul damskich, majtek i staników jak i opisy wielkości znajdziecie w mym głównym katalogu. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości **c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD** dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 2836 (Czechy).** 1068

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Najwyższe odznaczenia światowe

Najwyższe odznaczenia światowe

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„RANGALLA CEJLON TEA“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Cejlonu, z rząd. chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1, opakow. czerwono-złote	Nr. 2, opakow. fioletowo-złote
kor. 1·40 za 125 gr.	kor. 1·20 za 125 gr.
kor. 0·75 „ 62½ „	kor. 0·65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca 1504

A. Hawełka, Kraków

c. i k. król. dostawca Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat

Właściwy aromat herbaty

pozostaje tylko wtedy, jeśli ta jest izolowaną od towarów wydających jakąkolwiek woń. W tych sprzyjających dla niej warunkach jest znana ze swej dobroci herbata **w magazynie szkła porcelany i lamp**

WŁ. TOMASZEWSKIEGO

Rynek gł. 16 u wylotu ulicy Grodzkiej

¼ funta najlepszych wysiewków	K. —·80
¼ funta liściowej melange	K. 1·40
¼ funta liściowej melange prima . . .	K. 1·70
¼ funta liściowej melange z kwiatem . .	K. 2·—

Na prowincyę wysyłki odwrotnie. — Próbki gratis.

Numer telefonu 1143. 1476

„Przemysł ceramiczny“

jedyne polskie pismo dla fabr. cegieł, dachówek, wapna, kafli, gipsu i t. p. wychodzi w Krakowie pod redakcyą inż. ROMANA CIESIELSKIEGO rocznie K 12·—, półr. K 6·—, kwart. K 3·—. — Adres: 1571

Kraków, ulica Garncarska L. 14

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

PALARNIA KAWY



poleca części owe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

AKCYJNY
BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

Filia w Krakowie, ul. Wiślna 4.

Telefon Nr. 1191.

Eskontuje weksle i dewizy stowarzyszeń. Załatwia inkaso i przekazy na wszystkie miejscowości Galicyi, Królestwa polskiego i Księstwa poznańskiego tudzież na wszystkie większe miasta Europy. **Kupuje i sprzedaje krajowe papiery wartościowe, ruble i marki** po dokładnym kursie dziennym.

Realizuje kupony i wylosowane papiery wartościowe kraj. bez prowizyi i kosztów. Przyjmuje do przechowania i zarządu depozyty wartościowe. — Przyjmuje

wkładki oszczędności

na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący i oprocentowuje je zależnie od umowy i terminu wypowiedzenia

po 4¼, 4½ i 4¾% 1566

Kwoty do **5000 K** wypłaca **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy opłaca bank.

Udziela informacyi w sprawach korzystnej lokacyi kapitałów bezinteresownie.

Biura Banku otwarte od godz. 9-1 przedp. i od 3-5 popoł.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.